

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 35 marek od wiersza petytowego. —
Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza pe-
tytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. —
Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, sobota, 4. listopada 1916.

Przegląd tygodniowy.

Koniec ubiegłego i początek bieżącego tygodnia zaliczać się będą do historycznych w rocznikach parlamentu niemieckiego. Zwłaszcza toczące się, ubiegłej soboty rozprawy nad sprawą aresztu prewencyjnego wyryły na nim swe niezatarte piętno. Jednołitość i zgodność zapatrywań, jaka się ujawniła podczas sobotnich obrad parlamentu u wszystkich frakcji, nadawały temu posiedzeniu charakter tak stanowczy i przekonujący, że trudno było się oprzeć tej jednomyślnej woli wypowiedzianej stanowczo i dobitnie przez usta wszystkich mówców a wprost niemożliwością polemizować z ich wywodami. Argumenty i dowody, które przytaczali tak plastycznie poszczególni mówcy, zwłaszcza socjalistyczny poseł Dittmann i Alzatyk Haus były bowiem tak żywe i bolesne, że dłałi mimowolnie na każdego. Nastroj izby uplastycznili bardzo dobitnie krótki a stanowczy apel wicemarszałka izby, posła Paaschego, który podczas przemówienia posła Dittmanna złożył przewodnictwo w ręce swego kolegi Dowego, aby mógł także wziąć udział w dyskusji, — do zastępcy kanclerza, by stanowczo i bez względnie potępił tego rodzaju wypadki, o których mówił członek skrajnej lewicy. Starzy parlamentarjusze mówią, że takiego nastroju, jaki panował w parlamencie podczas sobotnich obrad, nie było już bardzo dawno.

Spokojniejsze były już obrady nad następną sprawą cenzury, lecz i tutaj nagromadziło się wiele materiału poważnego, dającego powód do żalów i skarg.

Zarówno przy sprawie aresztu prewencyjnego jak i cenzury skorzystało Koło Polaków z okazji, by wytoczyć żale ludności polskiej. Zrobiły wrażenie krótkie przemówienia — nieledwie deklaracje — wiceprezesa Koła Polskiego, posła Władysława Seydy, gdy po długich przemowach socjalisty Dittmanna i Alzatyka Hausa wszedł na mównicę zaznaczając, że nie chce nużyć parlamentu długą litanją dalszych skarg i żalów, lecz streścić się krótko, stwierdzając, że i ludność polska wskutek aresztu prewencyjnego i cenzury cierpi zarówno tak samo, jeśli nie więcej od ludności niemieckiej. A ciska, jakby makiem zasiał, zapanowała w izbie, gdy mówił o trudnościach, jakie prasie polskiej robi cenzura, zakończył że

»Polacy w Rzeszy niemieckiej stanowią integralną część całego narodu polskiego, liczącego przeszło dwadzieścia milionów — a Koła Polaków niejednokrotnie dawało wyraz w parlamencie niemieckim przed wojną i podczas wojny.

Jeżeli się obecnie dużo mówi o tem, że państwa centralne zamierzają przystąpić do rozwiązania kwestji polskiej, to nie wolno przeczyć, że i my, jako część narodu polskiego jaknajbardziej jesteśmy zainteresowani w tem, w jaki sposób rozwiązanie to ma nastąpić.

Nie można bowiem do rozwiązania kwestji polskiej powoływać jednej tylko części narodu, a nie brać w rachubę jednocześnie drugiej części, jak gdyby dla niej kwestja polska wcale nie istniała.

Słowa te mekie i stanowcze wypowiedziane zostały z duszy każdego Polaka i były tem potrzebniejsze wobec mnożących się pogłosek, jakoby każdej chwili miały zapaść co do sprawy polskiej ostateczne decyzje.

16 listopada rozpoczyna sejm pruski swe obrady. I tam nadarzy się może Kołu Polakom niejednokrotnie sposobność do zaznaczenia stanowiska polskiego wobec przyrzeczonej nowej orientacji, co do której podczas przeszło dwa lata trwającej wojny padło wiele pięknych słów, lecz nadaremnie dotąd czekamy czynów, bo te, które dotąd widzimy, zdają się mówić, że wszystko pozostało przy starym.

W Austrii akonstituował się wreszcie nowy gabinet pod przewodnictwem dotychczasowego ministra finansów, Köbera. W składzie jego, pomimo licznych zmian osób, nie nastąpiła żadna zmiana co do

charakteru politycznego. Osobistość nowego premiera ma swój wybitny, indywidualny charakter polityczny i znana jest dostatecznie z czasów narodowościowych walk czesko-niemieckich z przed lat dziesięciu. Wówczas to obecny premier, dilerżąc rządu w tym samym charakterze prezesa ministrów, doprowadził do konfliktu z parlamentem, co spowodowało jego upadek.

Skutek był ten, że Körber przez lat dziesięć usunął się od życia politycznego przypatrując mu się tylko z boku, jako widz nieinteresowany w akcji. Aż dopiero wojna wyciągnęła go znów na widownię życia politycznego z chwilą, gdy przed rokiem objął po drze Bilinskim tekę ministra finansów, a obecnie po zamordowaniu przez dra Adlera prezesa ministrów, Stürgkha, ujął sam w swe ręce ster rządów.

Pewne wrażenie wywołała także w kołach politycznych wiadomość o śmierci byłego namiestnika Czech, hr. Thuna. I on stał się głośnym z okazji walk narodowościowych czesko-niemieckich, jakie się toczyły przed wojną w Czechach. Mianowicie zarzucał mu wszechniemiecy, że sam, choć z pochodzenia Niemiec, popiera dążenia narodowościowe i żądania czeackie.

W grupie koalicyjnej zasły pewne zmiany w składzie kierowniczych kół politycznych wskutek ustąpienia dotychczasowego ambasadora włoskiego w Paryżu, Tiltoniego. Powodem ustąpienia była choroba; zmiana ta nie ma tedy bynajmniej żadnego podkładu politycznego. Stał też zmiana osób nie oznacza w tym przypadku zmiany w stosunkach politycznych francusko-włoskich.

Z widowni wojny tydzień ubiegający nie przyniósł żadnych ważniejszych wydarzeń, jedynie wiadomość, że Rosja zdecydowała się na postanie Rumunji większych posiłków, które mają powstrzymać postępy wojsk państw centralnych przeciw Rumunji. Wartość tej pomocy wykaże przyszłość niezbyt daleka.

Z parlamentu niemieckiego.

Wczoraj rozpoczęły się obrady plenarne parlamentu już o godz. 11. przed południem i trwały aż do późnego wieczora. Dziś oznaczono początek obrad na godz. 10 przed południem. Wynika z tego, że parlament koniecznie chce się uporać z całym materiałem, który jeszcze ma do omówienia, aby się dziś odroczyć aż do 13 lutego 1917 roku.

Na początku wczorajszego posiedzenia załatwił się parlament z długim szeregiem, bo aż 14 krótkimi zapytaniami, na które odpowiadali przedstawiciele rządu.

Po wyczerpaniu listy krótkich zapytań izba się szybko wypróżniła, pozostali w sali tylko nieliczni posłowie, którzy słuchali cierpliwie poszczególnych mówców przemawiających do następujących po sobie punktów porządku obrad. Radzono w drugim i trzecim czytaniu nad projektem prawa w sprawie zmiany kosztów sądowych i taksy dla adwokatów i ekskuertów, dalej o ustanowieniu kursów papierów wartościowych w celach opodatkowania, a wreszcie nad urzędzeniem izantacji dla udzielania wyjaśnień w sprawie rozporządzeń wojennych.

Potem przystąpiono do omawiania przerwanych dnia poprzedniego kwestji wojskowych. Na zakończenie referował hr. Westarp z komisji o kwestjach żywnościowych a po nim przemawiał p. Batocki. Dziś ma się toczyć dyskusja nad kwestjami żywnościowymi.

Przy omawianiu kwestji wojskowych podkreślali głównie mówcy lewicowi i walnomyślni niejednolite traktowanie dysydentów i żydów przy wyborze oficerów, zaznaczając, że sprzeciwia się to konstytucji pruskiej.

Przedstawiciel ministerjum wojny przyrzekł, że kwestja mianowania decydentów oficerami będzie badana przychylnie. Statystyka ilości żydów znajdujących się w towarzystwach wojennych zarządzona została już dawno, zanim kwestje te poruszono wogóle w parlamencie.

Do punktu dotyczącego kwestji żywnościowych przedłożyła komisja plenarjowa parlamentu 86 wniosków, dotyczących wszelkich kwestji żywnościowych.

Po przemówieniu referenta komisji, hr. Westarpa zabrakł jako ostateczny głos prezydent urzędu żywnościowego rzeszy, p. Batocki, zaznaczając na wstępie, że o wyniku tegorocznych żniw nie ma jeszcze dokładnej statystyki. Dlatego należy przy podziale postępować ostrożnie, aby później nie nastąpiło rozczarowanie. Niepewnym jest także dowód, dlatego będzie najlepiej z dowozem z zagranicy wcale się nie liczyć. Liczba bezpieczeństwa gospodarstw staje się coraz większą. Trudno sobie zrobić pojęcie o trudnościach, jakie sprawia administracyja takiego gospodarstwa.

W dalszym ciągu swego przemówienia przyrzeka p. Batocki, że przerabianie jęczmienia na alkohol będzie ograniczone do najkonieczniejszych granic. Względów na przemysł brack tutaj nie można, bo ważniejsze są potrzeby ludności.

Chwilowy brak ziemniaków został usunięty. Sprzęt kartofli jest bardzo niekorzystny i znacznie mniejszy niż w czasach pokojowych. Tutaj nie wolno być rozrzuśnym. Częściowy brak ziemniaków należy zastąpić brukwią.

W sprawie dziczyzny wszędzie tam, gdzie dziczyzny jest zawleka, a właściciel nie może jej strzelać w dostatecznej ilości, przyłoży ręki władza wojskowa i dokona strzelania dziczyzny.

Specjalną uwagę należy zwrócić na odżywianie masowe. Na przymusowe odżywianie masowe nie może się p. prezydent Batocki zdecydować, lecz ma nadzieję, iż przyjdzie do tego, że we wszystkich miastach każdy, kto nie może lub nie chce jadać w domu, może po odpowiedniej cenie odżywiać się w kuchniach wojennych. Kwestja dostarczania mięsa jest przedmiotem poważnych trosk. Liczba świń robita najlepsza nadzieje. Tymczasem niekorzystny zbiór kartofli unicestwił te nadzieje.

W dalszym ciągu rozwodził się w sprawie zapatrywania ludności w tłuszcz, mleko i masło i apeluje do ogółu, by starano się odpowiednio uświadamiać masę, czemu dotychczas stało na przeszkodzie branie względu na nieprzyjaźliwą zagranicę.

Po tem przemówieniu izba odracza się na dziś, godz. 10 przed poł. Na porządku obrad wnioski o odroczenie parlamentu, projekt ustawy w sprawie aresztu prewencyjnego i kwestje żywnościowe.

Odroczenie parlamentu.

Kancelerz nie będzie przemawiał.

Od kilku dni krążyła w kuluarach parlamentarnych pogłoska, że kanclerz przed zakończeniem obecnej sesji parlamentarnej zabierze jeszcze raz głos, by wygłosić mowę polityczną, w której wypowie się pomiędzy innymi także o ostatecznym rozwiązaniu kwestji polskiej przez państwa centralne. Otóż wykazuje się, że pogłoska ta, jest nieprawdziwą. Dzisiejszy poranny »Berl. Tageblatt« donosi, że — jak już ostatecznie zostało postanowione — odroczy się parlament dziś wieczorem aż do 13 lutego przyszłego roku, a kanclerz nie zabierze głosu do wygłoszenia jeszcze nowej mowy w parlamencie, której się z różnych stron z całą pewnością spodziewano.

Jeszcze do wczoraj wieczora odbywały się pomiędzy przywódcami frakcji i pomiędzy nimi a rządem długie konferencje co do tego, czyby nie było celowym i odpowiednim dalsze kontynuowanie narad także jeszcze i w przyszłym tygodniu. W tym przypadku byłaby się pewno kanclerzowi nadarzyła okazja do wystąpienia raz jeszcze w izbie; lecz widocznie nie zdolano ostatecznej zgody co do tego osiągnąć.

Biuro Tel. Wolffa donosi: Jak się dowiadujemy załatwił się parlament z całym materiałem dziś a potem się odroczy.

Przewidziana mowa kanclerza rzeszy zostanie wskutek tego odroczone. Obradująca w dalszym ciągu komisja budżetowa daje kanclerzowi możliwość udzielić ew. ważnych informacji.